

x 3

Warszawa, dnia 29.03.2001 r.

**Szanowny Pan
Jan Wieteska
Burmistrz Gminy
Warszawa – Centrum**

Szanowny Panie Burmistrzu,

W związku z obrzydliwymi artykułami w „Życiu Warszawy” w dnia 26 i 27 marca chciałem napisać do gazety wyjaśnienie i sprostowanie.

W Urzędzie Dzielnicy Warszawa – Śródmieście proszono mnie abym tego nie robił.

Niezwykle trudno jest wykazywać, że nie jest się „wielbiędem”. W przeddzień pierwszego artykułu dziennikarz „Życia Warszawy” zadzwonił do mnie prosząc o rozmowę. Był w niej niezwykle napaściwy, kiedy poprosiłem go o przejrzenie dokumentów dotyczących całej sprawy – powiedział, że artykuł musi napisać tego dnia wieczorem i nie ma czasu nic wyjaśniać. Jeśli choć to mogę później wykazać, że to co on napisze to jest tylko jedna prawda.

Krzyczymy: „Japaj złodzieja”, a później niech on się wytłumaczy, że nie ukradł.

Otóż Panie Burmistrzu ja nie jestem złodziejem.

Mogę nie pisać sprostowań do gazety, ale nie mogę nie wyjaśnić Panu, że sprawa w którą Pan się zaangażował jest słuszna.

Bezspornym jest, że zbudowałem (nie wyremontowałem, a zbudowałem od „zera”) lokal w Gminie Centrum w Dzielnicy Śródmieście. Zarząd Domów Komunalnych zobowiązał się zwrócić mi pieniądze lub zaliczyć na poczet czynszu za Stare Miasto. Uzgodniłamy, że nastąpi to po wycenieniu przez biegłych Zarządu moich nakładów.

Wyceniono je na około 6 mld starych złotych. To dzisiaj prawie 800 tysięcy dolarów.

Zawarliśmy w tej sprawie Porozumienie. Następnie oświadczono mi, że dług zostaje skompensowany. Dostałem w tej sprawie dokument. Później oświadczono, że nie można mi zwrócić pieniędzy ... „bo nie wiadomo czy to były moje pieniądze czy mojego brata, który jednak oświadczył, że to nie były jego pieniądze” ...

Kiedy wykazałem rachunki okazało się, że sprawa moich roszczeń się przedawniła.

Nie dałem w trakcie uzgodnień z Dzielnicą sprawy do Sądu. To jedyny mój błąd.

Prawdą jest, że Dzielnica jest mi winna ogromne pieniądze – nie zwróciła ich bo minął sądowy termin mojego się o nie upominania. Panie Burmistrzu czy to moralne?

Kwestia następna – napisano, że rozłożono mi mój dług na raty bez oprocentowania.

Przebież to kpina. W wyliczonej sumie 6 milionów złotych – 2 miliony to jest dług, a 4 miliony to odsetki. Czy można liczyć odsetki od odsetek? Gdyby nie przedawnienie to nie byłoby mojego długu. Ja raz na zawsze z niego zrezygnowałem. Placę Dzielnicy i dług i odsetki, tak jakby nigdy nic. Obrzydliwym jest, że ludzie którzy niedawno wyjaśniali moją sprawę piastując Urzędy w Gminie i Dzielnicy i wówczas uznawali moją rację, a zrzucali winę na jej nie załatwienie jedynie na swoich poprzedników.

Teraz wypowiadają się publicznie, że z Gesslerem nie należy rozmawiać. To Panowie Robert Kwiatkowski i Zbigniew Kozak.

Artykuł w gazecie był napisany na zamówienie Pani KATARZYNY

NAPIÓRKOWSKIEJ. Osoby, która była „dzikim lokatorem” w lokalu, który

otrzymałem w wyniku konkursu na Starym Mieście „Krokodyl” – Rynek Starego Miasta 21/21A. Dzielnica Śródmieście przekazując lokal kazala się jej wyprowadzić. Ona odmówiła. Ja wystąpiłem do Sądu o jej eksmisję. Wówczas ona pozwała do Sądu Dzielnicy Śródmieście i mnie. W między czasie nastąpiła awaria w pomieszczeniach przez nią zajmowanych – lała się woda całą noc – wyniosłem rzeczy i na wniosek Urzędu Dzielnicy zacząłem remont tych pomieszczeń. Ona oskarżyła mnie do prokuratury. Ta zbadawszy sprawę umorzyła ją uznając, że nie ma mojej winy, co więcej że postąpiłem słusznie. Napiórkowska wystąpiła do Sądu o „przywrócenie posiadania” – w tej sprawie Sąd nie bada czy osoba była tam zgodnie z prawem czy nie. Jedynie czy była. Na pierwszym terminie przywrócił jej posiadanie. Równocześnie nakazuje kontynuację sprawy o eksmisję jej z tego lokalu. Napiórkowska przez swoje układy w Sądzie zalehwiła, że sprawa o eksmisję nie ma terminu od 1993 roku. Równocześnie przegrała sprawę z Urzędem Dzielnicy i ze mną o prawo do tego lokalu. Taka jest sprawa Pani Napiórkowskiej. Teraz przywołamy Teatr Rozmaitości. Zarząd Gmin Warszawy kierowany przez Prezydenta Wyganowskiego sprzedał mi spalony Teatr Rozmaitości. Po sześciu miesiącach okazało się, że nie był jego właścicielem. Ja zaangażowałem duże pieniądze przejąłem ludzi tam pracujących (niektórzy pracują u mnie do dziś) i musiałem zwrócić budynek. Sprawa o odszkodowanie jest do dzisiaj w Sądzie „Ukradł? Czy jemu ukradli?”. – „Był wmieszany w kradzież” ... Piszę to wszystko, aby Pan wiedział, że miałem już dosyć i dlatego powiedziałem: Przepraszam za to czego nie zrobiłem i proszę zacząćmy normalnie. Dopiero Pan i obecny Urząd Dzielnicy powiedział – Zgoda.

Dzielnica ani Gmina niczego mi nie danuje, a wręcz przeciwnie. Zabezpieczam ten uznany przeze mnie dług weksłami za którymi stoi cały mój prywatny majątek i wszystkich moich firm. Jest on znacznie większy od długu. Poddaję się dobrowolnej egzekucji. Ale o tym nie ma ani słowa w publikacjach prasowych, ani o rzeczach o których piszę powyżej. Musiałem to Panu napisać, aby wiedział Pan, że słusznie pan postąpił. Dziękuję Panu. Na pewno nie zawiodę Pańskiego zaufania i cały dług spłacę w terminie.

Z poważaniem

Adam Gessler